

dr Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, Delegatura IPN w Kielcach

Przestępstwa żołnierzy Armii Czerwonej na Kielecczyźnie w 1945 roku



Płk Jan Zientarski ps. „Ein”

Rankiem 12 stycznia 1945 r. rozpoczęła się ofensywa Armii Czerwonej. Już 15 stycznia Niemców wyparto z Kielc, a w ciągu kilku następných dni cała Kielecczyzna została uwolniona od okupanta niemieckiego. Przejście frontowych oddziałów nie przyniosło ze sobą tak dużej ilości przestępstw sowieckich żołnierzy wymierzonych w ludność cywilną, jak to miało miejsce w trakcie powrotnych przemarszów tych jednostek przez ziemie polskie, latem 1945 r. Rabunki, gwałty i kradzieże zdarzały się przede wszystkim tam, gdzie kwaterowali żołnierze sowieccy. Wiele zależało jednak od postawy dowódców poszczególnych jednostek.

Wkraczające za frontowymi oddziałami jednostki NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) oraz specjalne grupy wyznaczone do tworzenia od podstaw wojewódzkich i powiatowych struktur aparatu represji (Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Milicja Obywatelska), od pierwszych dni po wyparciu Niemców rozpoczęły aresztowania osób uznanych za wrogów lub przeciwników politycznych. Tak było już w drugiej połowie 1944 r. na przyczółku sandomierskim. Prowadzone przez funkcjonariuszy NKWD śledztwa odbywały się w Sandomierzu oraz w tzw. polowych więzieniach (system wykopanych ziemianek pokrytych prowizorycznymi dachami). Było ich prawdopodobnie kilka, na czele z najbardziej osławionym „polowym więzieniem” NKWD w Byszówce koło Klimontowa. Liczba aresztowanych, zabitych lub deportowanych do ZSRR akowców z przyczółka sandomierskiego nie jest dokładnie znana. Prawdopodobnie było to kilkaset osób, wśród których byli akowcy ze Staszowa, Rytwian, Osieka, Bogorii, Koprzywnicy i z okolic tych miasteczek.

Skali represji na tym terenie dowodzi depesza komendanta Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK płk. Jana Zientarskiego z 13 lutego 1945 r.: „W Sandomierskiem w ciągu zaledwie

kilkumiesięcznej okupacji sowieckiej aresztowano więcej Polaków niż przez 5 lat okupacji niemieckiej”.

Zwalczanie Armii Krajowej

Na pozostałej części Kielecczyzny sytuacja była podobna. Sama przynależność do AK lub NSZ była wystarczającym powodem do aresztowania. Taki stan rzeczy został przedstawiony m.in. w meldunku Obwodu Koziennickiego AK oraz w depeszy nadanej 20 stycznia z Komendy Okręgu: *„Na drugi dzień po wkroczeniu oddziałów sowieckich do Pionek już się pytali o członków AK (...). Oficerowie w rozmowach (...) wyrażają się, że wszyscy członkowie AK pójdą na Sybir albo na szubienicę”*; *„Kielce – władzę cywilno-administracyjną obejmują przedstawiciele Komitetu Lubelskiego (...). Tępienie AK i NSZ jako reakcjonistów. Rozpoczęto aresztowania i denuncjacje”*.

13 i 19 lutego 1945 r. w depeszach do Komendy Głównej AK, płk. Jan Zientarski dokonał oceny sytuacji:

„Od pierwszych dni Sowiety rozpoczęły zwalczanie AK. Dotychczas aresztowano kilkuset członków różnych stopni, w tym przeszło 20 oficerów członków sztabów (...) pod zarzutem współpracy na korzyść Anglii. Wszędzie dążenie do wykrycia sztabów AK. (...) Celem całej akcji sowieckiej jest w pierwszym rzędzie wykrycie i zabranie całej broni, następnie ujęcie w formy rejestracyjne wszystkich d-ców, następnie zamknięcie wszystkich d-ców, sztabów i przeprowadzenie mobilizacji roczników od 1911-1924. Taka akcja sprowadzi pięcioletni dorobek AK do zera. (...) Oficerowie Berlinga ostrzegają naszych przed podawaniem, że się było w AK – los bowiem takich oficerów jest przesądzony”.

Bezwzględność wobec partyzantów

Na Kielecczyźnie nie doszło do akcji represyjnej porównywalnej z obławą augustowską, pacyfikacją przeprowadzoną przez siły sowieckie w lipcu 1945 r. w północno-wschodniej części Polski. W dokumentach sporządzonych przez UB znajdują się natomiast opisy akcji UB i NKWD, które świadczą o bezwzględności wobec oddziałów, grup i partyzantów polskiego podziemia niepodległościowego. W raporcie Powiatowego UBP w Sandomierzu (za okres od 7 do 27 czerwca 1945 r.), czytamy (zachowano pisownię oryginału): *„10 czerwca o godz. 12.00 byli otrzymani wiadomości, że z terenu woj. lubelskiego przedziera się banda w stronę powiatu sandomierskiego w ilości 130-150 osób, która w swym marszu w 3-4 km od wsi Dobra, od Sandomierza 25-30 km, napadła na transport bydła i pognąła go w las. Po otrzymaniu takich danych, które były potwierdzone wywiadem z samolotu, został opracowany plan wspólnie z Gwardii Pułkownikiem tow. Ja[k]owlewym o ujęciu tej bandy. W rezultacie walki z bandą, która została rozbita na drodze do Sandomierza, było 80 bandytów zabito, 2-ch ranne i 5 wzięto do niewoli”*.

Kierownik PUBP w Sandomierzu por. Wiktor Głuski (absolwent specjalnego kursu NKWD w Kujbyszewie w 1944 r.; szef PUBP w Sandomierzu w latach 1945-1947) podsumowując efekty zwalczania podziemia niepodległościowego w powiecie sandomierskim w okresie od czerwca do sierpnia 1945 r. napisał w raporcie: *„za czas aktywnej walki z bandytyzmem (...) którzy działali na terenie powiatu sandomierskiego, a także tych co przechodziły z sąsiednich rejonów, przez PUBP i MO wspólnie z oddziałami Armii Czerwonej (...) zostało zabito 226 (...) i zatrzymano 122 ludzi”*.

Trwoga

Jeśli wkroczenie Armii Czerwonej mogło być początkowo przyjmowane z radością, to wdzięczność została szybko wyparta przez niechęć, przerażenie czy wręcz nienawiść. Przystępcze zachowania niektórych oddziałów czy grup żołnierzy sowieckich oraz pojedynczych czerwonoarmistów (rabunki, rozboje, gwałty, zabójstwa na tle politycznym i kryminalnym) zaostrzały i tak skomplikowaną sytuację na ziemiach polskich w 1945 r. Duża liczba takich zdarzeń, widoczne poczucie bezkarności wielu sprawców oraz odczuwalna niejednokrotnie bezradność rodzimych sił porządkowych (szczególnie Milicji Obywatelskiej) miały poważne następstwa natury politycznej, społecznej i psychologicznej. Musiało to oczywiście wpływać negatywnie na stosunek wielu Polaków do „wyzwolicielei” i Związku Sowieckiego. Uczucia frustracji i nienawiści przeradzały się czasami w akty odwetu.

Wiele dramatycznych zdarzeń miało miejsce w czerwcu i lipcu 1945 r., kiedy to sowieckie konwoje transportowały zdobyczne bydło z zachodu na wschód: *„Na terenie gm. Samborzec [pow. sandomierski; połowa czerwca 1945 r.], transporty bydła wypasły około 100 ha łąki państwowej, a teraz wypasają pola chłopskie. Miejskowa MO interweniująca została wypędzona przez oddział Armii Czerwonej (...). W dniach 21-go i następnych bm. [czerwca 1945 r.] na terenie tutejszego powiatu [opatowskiego] gm. Piórków odbyła się pacyfikacja wiosek przez władze Sowieckie i Bezpieczeństwo pow. sandomierskiego. Spokojna ludność cywilna została w sposób wysoce niesprawiedliwy skrzywdzona (...). Pacyfikacja była przeprowadzona w okrutny sposób, gwałcono i bito kobiety, są ciężko ranni przewiezieni do miejscowego szpitala i kilka osób zamordowanych. (...) Gwałty, rabunki i kradzieże popełniane przez żołnierzy Armii Czerwonej są codziennym zjawiskiem i masowym.”*

Gryźli swoje ofiary

W lipcu 1945 r. prezydent Kielc w piśmie do wojewody kieleckiego donosił, że w mieście „miało miejsce około 30-tu wypadków zgwałceń, przy czym w 15-tu wypadkach nastąpiło zarażenie chorobą weneryczną. Obecnie w Szpitalu Miejskim znajduje się 5 kobiet w wieku od lat 9-28 zgwałconych przez maruderów sowieckich”. Takie drastyczne zdarzenia potwierdza także telefonogram ze starostwa powiatowego w Kielcach. Donoszono w nim, że „w Kielcach ostatnio było kilkanaście wypadków gwałtów dokonanych tak w stosunku do starszych kobiet jak i zupełnie nieletnich, pogryziono przy tym w bestialski sposób swe ofiary, wyrywając im dosłownie kawałki ciała a nawet w jednym wypadku przegryzając krtań. W całym powiecie kieleckim wojsko sowieckie terroryzuje ludność i niszczy jej dobytek”.

28 lipca żołnierze sowieccy jadący pociągiem z Radomia do Skarżyska „zgwałcili kobietę a następnie poderżnęli jej gardło i wyrzucili z wagonu na tory”. Zaalarmowana służba (prawdopodobnie kolejowa) otrzymała od ofiary – tuż przed jej śmiercią – informację (na migi) o sprawcach zbrodni. Również pod koniec lipca pijani żołnierze sowieccy wyrzucili z jadącego pociągu (między stacjami Jedlnia Letnisko – Radom) polskiego kolejarza oraz jego żonę. Mężczyźni koła obcięły ręce i jedną nogę, kobieta została zabita na miejscu.

Żołnierze ci twierdzili, że walczą trzeci rok o Polskę

Wśród wielu dokumentów dotyczących dramatycznych wydarzeń w 1945 r. znajdują się także takie, które w sposób drastyczny ukazują traktowanie Polski przez grupy żołnierzy

sowieckich jako kraju podbitego. Oto fragment listu mieszkańca jednego z miasteczek na Kielecczyźnie: „w nocy z dnia 26 na 27 [czerwca] 1945 r. wtargnęło dwóch żołnierzy rosyjskich do mego domu (...) żołnierze ci sterroryzowali mnie, przykładając (...) broń do głowy i grożąc wywozem do Rosji, zarzucając mi nieprzychylny stosunek do nich, dlatego, że gdy oni żądali mych córek, ja się sprzeciwiłem. Żołnierze ci twierdzili, że walczą trzeci rok o Polskę, więc mają prawo do wszystkich Polek i że przyszli tu z polecenia Komendanta. Córkę zaś młodszą, która na widok terroryzowania mnie poczęła płakać, uderzyli pasem, dlatego że się ich bała. Natomiast starszą chcieli zmusić, by im się oddała, lecz w obronie jej stanął syn sześciolatek, który krzyczał i płakał, oraz żona. Wówczas poczęła terroryzować żonę, przykładając jej rewolwer do ust, kopiając, ciągnąc za włosy, żądając kategorycznie oddania córek. Kiedy żona oświadczyła, że absolutnie nie odda córek, wtedy (...) wyciągnęli na podwórko (...), gdzie w bestialski sposób, rzucając ja o ziemię, zgwałcili”.

Bezradność władz

Przedstawione opisy przestępstw dokonywanych przez żołnierzy sowieckich w województwie kieleckim latem 1945 r. świadczą, iż zachowywali się oni jak w kraju podbitym. Władze polskie były w zasadzie bezradne wobec popełniających przestępstwa żołnierzy sowieckich. Bardzo rzadko udawało się schwycić winnych morderstw, gwałtów czy rozbojów. Jeśli nawet to się udawało, to winni przestępstw nie stawali przed polskimi sądami, podlegali bowiem sowieckiej jurysdykcji.